

Zamyślenia



Fot. Andrzej Dębowski

Stolica i step

W jednym z wywiadów (rozmawiała Ewelina Puczek) **Karl Dedecius** stwierdził: „W polskiej kulturze panuje układ bizantyjski. Warszawa wszystko zgarnia dla siebie, a reszta kraju pograża się w nędzy i głupocie”. Patrząc w perspektywie minionych lat, nic dodać, nic ująć. I tak jest z tym do dzisiaj. „Stolica i step...”, to z podtytułu wywiadu zamieszczonego w „Kulturze” z 1995 roku.

Profesor Karl Dedecius, znakomity tłumacz i były dyrektor niemieckiego Instytutu Polskiego w Darmstadt miał rację i prawdą jest, że to on wielokrotnie apelował z Niemiec do ówczesnych władz w naszym kraju, aby zaprzestały dyskryminować swoich naukowców, którzy zmuszeni byli zdobyć w Polsce wiedzę, sprzedawać za granicę. Z tymi też władzami wiele lat walczył o podkrakowską willę Decjusa pragnąc, aby stała się ona swego rodzaju akademią humanistów, ściągając do Polski uczonych z całego świata. Bywając od czasu do czasu w Polsce miał okazję gościć w takich „domach” spotkań ludzi nauki i kultury stwierdzając, iż nie służyły żadnej konkretnej pracy i gdzie jedynie serwowano kawę i... wódkę.



Rys. Kazimierz Ivosse

Dedecius marzył z oddalenia o tym, aby powstało właśnie u nas aktywnie działające forum międzynarodowe oczywiście za sprawą odbudowanej willi i aby Warszawa mogła w tym Krakowowi. Przy okazji przeżuwał, że Polacy raz jeszcze ruszą stary temat, tym razem w sferze kultury... Drang nach Osten. Na straży jednak w tym czasie w kraju stała... centralizacja, która dla kultury była niczym ciemny grób i stąd to jego

stwierdzenie, o bizantyjskiej sytuacji. Porównywał w tej mierze sytuację w Niemczech, gdzie za sprawą istnienia ongiś tam 70 księstw dbających każde o własne interesy m.in. w sferze szeroko pojętej kultury. Zarzucał nam, Polakom, że „trwamy w przekonaniu, iż kultura narodowa to tylko pula arcydzieł zgrupowanych na liście lektur szkolnych i to, że u nas nie docenia się roli instytucji kulturalnych i ich funkcji właśnie na prowincji, co było megalomanią Polaków”.

Miał rację także w tym, iż uważał wówczas przed zjednoczeniem Niemiec, że stosunki niemiecko-polskie mogą stać się w przyszłości jeszcze bardziej skomplikowane i nie miał co do tego wątpliwości. I czy tak nie jest w zjednoczonej Europie? Uważał, że w NRD przyjaźń traktowano nakazowo i jeszcze gorzej, gdyż większość społeczeństwa byłej NRD to rewizjoniści. Już wówczas był zdania, że w rezultacie takiej sytuacji w każdej niemieckiej gazecie pełno będzie negatywnych informacji o Polakach. Czyż nie dostrzegamy tego i dzisiaj jeszcze? Karla Dedeciusa spotkałem w Niemczech parę razy. Byłem autorem powieści biograficznej „Było, przeminęło w milczeniu” wydanej na KUL-u. Wysłałem mu egzemplarz, a on odpisał krótko: „Nie jestem godzien”. Człowiek ze wszech miar zasłużony dla kultury polskiej. Był wielokrotnie nagradzany tłumaczem i popularyzatorem literatury polskiej właśnie w Niemczech, wydawca utworów, m.in.: Gałczyńskiego, Różewicza czy Leca. Nade wszystko Czesława Miłosza, którego kandydaturę zgłosił do literackiej Nagrody Nobla. Jest faktem, że kawał swojego życia starał się jak najlepiej wykorzystać dla Polski. Powiedział kiedyś: „Starałem się jak najlepiej swój czas wykorzystać dla Polski, a jedynie co mogłem zrobić, to zajmować się tu w Niemczech polską literaturą”. I chwala za to Karlowi Dedeciusowi, przecież urodzonemu w 1921 roku w Łodzi.

Kazimierz Ivosse

Od redakcji: Karl Dedecius wielokrotnie przybywał w Żelowie, głównie w latach dwutysięcznych. To stąd pochodzi jego najbliższa rodzina. Wspomina o tym w swoich wspomnieniach, jak to przed 1938 rokiem wielokrotnie przyjeżdżał do swojej babci do podzelowskich Pożdżenic.

Człowiek w świetle przyszłości

Profesor **Wojciech F. Pomykało** jest postacią na tyle znaną, że nie wymaga przedstawienia. Przypomnę jedynie, że ten wybitny pedagog był twórcą działającego nie tak

dawno Uniwersytetu Telewizyjnego. Prowadził w nim wykłady znakomici uczeni. Zła wola decydentów doprowadziła do jego absurdalnej likwidacji. Zwrócić też na wstępie uwagę na publikację nieco mniej typową dla prof. Pomykała, ale bliską pedagogice. Mam na myśli "Encyklopedię chińskiej wiedzy o seksie i seksuologii". Została wydana w 2011 roku pod redakcją naukową prof. Zbigniewa Lwa-Starowicza i prof. Wojciecha Pomykała z przedmową tego ostatniego z wymienionych uczonych.

Profesor Pomykało jest pierwszym pedagogiem, który przedmiotem swoich dociekań naukowych uczynił człowieka przyszłości. Właśnie pod tytułem „Człowiek przyszłości” została wydana kilka miesięcy temu książka Profesora, wydana przez Akademię Humanistyczną im. Aleksandra Gieysztora, w Pułtusku. Podjęcie tego zagadnienia ma ogromne znaczenie, bowiem teraźniejszość szybko przemija, a kształtować kolejne pokolenie należy uwzględniając czasy, które się rodzą. Jest to szczególnie istotne w XXI wieku, w związku z niewyobrażalnie szybkimi przemianami cywilizacyjnymi, oddziałującymi nas coraz bardziej od środowiska naturalnego.

Omawiana książka należy do zakresu pedagogiki, ale zawarte w niej poglądy są przedstawione w sposób wielopłaszczyznowy. Wyraża się w nich wiedza Autora także z zakresu ekonomii, psychologii, socjologii, filozofii dziejów i filozofii człowieka. Tu warto przypomnieć, że funkcjonuje u nas Towarzystwo Pedagogiki Filozoficznej, bowiem pedagogika pozbawiona więzi z aksjologią sprowadza się do zestawu nakazów i zakazów, uzasadnianych na gruncie jednej spośród wielu teorii moralności. Właśnie moralizowanie już przed wielu dziesiątkami lat było wyśmiewane przez umysły tej miary, co Gabriela Zapolska, czy Tadeusz Boy-Żeleński.

Profesor Pomykało słusznie osadza podjętą przez siebie problematykę człowieka przyszłości na gruncie filozofii, wyjaśniając niezbędną wychowywania kolejnego pokolenia w duchu ideałów. Jest to droga ocalenia człowieka, bowiem nie należy nas ujmować jako istot formowanych bez reszty przez warunki ekonomiczne, społeczne i polityczne czasów w których się żyje. Wskazanie na znaczenie ideałów jest to zarazem wyraz protestu W. F. Pomykała wobec zgody na traktowanie człowieka jako kapitału ludzkiego, czy zasobu ludzkiego. Trzeba zaznaczyć na marginesie, że środowisko naukowe w swej większości nie protestuje wobec takiego określenia degradującego człowieka.

Książka „Człowiek przyszłości” powinna zapoczątkować dyskusję – i to nie tylko w środowisku pedagogów - nad wizją człowieka przyszłości w świecie pospiesznego rozwoju cywilizacji, w tym sztucznej inteligencji. Niezbędna jest wiążąca się z tym reforma neoliberalizmu ekonomicznego, wskazującego zysk materialny jako nacelną wartość do której ma dążyć człowiek.

prof. Maria Szyszkowska